

Chata rozkochana w polskości

„Chwila osobliwa” — ten cytat z „Wesela” najlepiej oddaje atmosferę piątkowej premiery „wznowionej” — jak podaje afisz — inscenizacji Wyspiańskiego w Teatrze przy placu św. Ducha. Już sam nastrój na sali miał w sobie coś wyjątkowego. Znamienici goście, liczni przybysze z Warszawy, rodzina — drugie i trzecie pokolenie — autora „Wesela”. Potomkowie Rydlów, Tetmajerów.

Ale dopiero z podniesieniem kurtyny zaczęła się „Sprawa”. Ta przywrócona do życia „izba wybielana siwo, prawie błękitna” z drzwiami do alkieryka zdobnego „szeregowanymi górką Świętymi”, ten piec bielony, zegar stary „z alabastrowymi kolumnkami”, „portret pięknej damy”, reprodukcje matejkowskich Raciawic i Wernyhory, strop drewniany, „proste drewniane stołki kuchenne z białego drzewa”, a pod oknem z muslińowymi białymi firankami „stary grat, fotel z wysokim oparciem” — wszystko tak, jak przykazał Wyspiański w didaskaliach sztuki, a od czego odwykliśmy dokumentnie — szczególnie w „Weselnym” inscenizacjach lat ostatnich; wszystko to już samo w sobie jest — uderzeniem”. Jednak nie jako mu-

zealny, myszką trącący anachronizm na scenie współczesnego teatru; przeciwnie — robi wrażenie swym autentyzmem, prostotą, sensem takiej właśnie scenerii dla treści dramatu Wyspiańskiego. Polskich, narodowych treści.

„Chatą rozkochaną w polskości” — nazywa Rachel dom, do którego przybyła na weselną zabawę. „Piekielko żywe w tej chacie” — mówi o nim Poeta. Te dwa określenia, jakże wymowne, obrazują naczelną ideę sztuki. Na tle weselnej zabawy, niecodziennej sytuacji zbratania różnych stanów, w strzępach rozmów o sprawach ważnych i białych, w oparach alkoholu, karzu, dymu z naftowych lamp i świece, w których świetle migoczą na ścianach narodowe sceny — „szumiem, gwarnością, zwrotem idzie ku nam zpowrotem — Umarła”. Wstaje przeszłość. Sciera się z teraźniejszością, z „pospolitością skrzeczącą”, z bolesną prawdą o narodzie w niewoli, o narodzie w niemożności.

W duszy i myślach „Weselnym” bohaterów, a więc w duszy i myślach autora sztuki dokonuje się coś w rodzaju narodowego rachunku sumienia. Rodzą się dziejowe konfrontacje i

powstają dziejowe kompromitacje. Wstaje poprzez zjawy „to, co było wielkie w kraju”: Grunwald, Złoty Wiek zyguntowski, chłopskie powstanie — jakże wymowne memento w tej bronowickiej chacie, Polskę uosabiająca — doba przedmajowa, jakże tragiczna w swych podłych zdradach i wzniosła w swych bohaterских wzlotach...

A na tle wizji przeszłości — współczesne społeczeństwo. Hurra- optymizm spod znaku pawich piór, sojuszu z chłopstwem, co „potęgą jest i basta”, obok dekadenceckiego nihilizmu, nudy, zniechęcenia, krańcowego sceptycyzmu. I niemoc. Nie tylko ta uwarunkowana sytuacją polityczną (którą dobitnie wydobywa filmowe „Wesele”, ukazując granicę zaborów). Ale także niemoc wewnętrzna, psychiczna narodu, jego u steru wówczas stojącej inteligencji. Niemoc wynika z narodowych wad, z pozy, zakłamania. Tę właśnie satyrę na dwie polskie dusze, tę podwójną pamfletowość „Wesela”, sarkazm i ironię Wyspiańskiego, jego ból serdeczny wydobywa „historyczna” inscenizacja w Teatrze im. Słowackiego ze szczególną siłą.

I oto staje się jasne, że właśnie w takiej, autentycznej, bronowickiej scenerii — scenerii stworzonej przez samego Wyspiańskiego i właśnie w obliczu jego malarsko-literackich zjaw, „postaci fantazyjnych”, narodowych symboli — ujawnia się szczególnie wyraźnie polityczna satyra „Wesela”.

Czyli: teatralne przedsięwzięcie —

przekonania się czy obok najnowocześniejszych inscenizacji arcydramatu Wyspiańskiego także inscenizacja najstarsza, przez autora zaproponowana, nie mogłaby zainteresować dzisiejszego widza — sprawdziło się w dwójnasób. Nie tylko może ona zainteresować dzisiejszego widza, ale daje mu szczególnie silne przeżycia. I artystyczne. I — użyjmy wielkiego słowa: patriotyczne.

Oczywiście miłośnicy „Wesela”, jego wersji ostatecznej „przerabianej” w szkole i prezentowanej — na ogół z poważnymi skrótami! — w teatrze, dotkliwie odczuwają w obecnej inscenizacji brak (po zmianach, skreśleniach i poprawkach samego autora już w druku) znanych scen. Jak choćby owej świetnej rozmowy Zyda z Księdzem z jej dowcipną a jakże mocną pointą: „— To któż moich groszy złodziej, czy Żyd jucha, czy dobrodziej?”. Albo brak ulubionych fragmentów, słów, powiedzeń — jak choćby owo „Stawa, Pani Włodzimierzu”, które stało się już zawołaniem; czy brak znanych sytuacji. Co dociekliwi znawcy „Wesela” może wybrzydząć się będą, że jednak nie wszystko jest tak, jak w 1901 roku — od muzykowania poczynając, na kostiumach kończąc, nie mówiąc już oczywiście o grze aktorskiej, o której nie ma dokładnych przekazów i której nie sposób byłoby wskrzesić. Ale nikt chyba z oglądających to przedstawienie nie oprze się — wrzuceniu.

Czy to, gdy ujrzy Zosie i Haneczkę z kokardami, upiętymi na wóz por-

trawnych rysunków Wyspiańskiego, czy witając na scenie Stańczyka i Wernyhore jakby wyciętych z obrazów Matejki, Gospodarza w czamarze i Zyda w arcyzabawnym w naszym dzisiejszym odczuciu stroju, lub prześlizgnięcie z chłopka przybraną małą Isię... Bo kostiumy to jedny z najmocniejszych stron wznowionego „Wesela”. Podobnie jak one — choć pieczołowicie wzorowane na tych sprzed lat 72, nie są ich niewolniczą kopią, lecz wnoszą nowe widzenia współczesnego scenografa — również cały spektakl „Wesela” pokazanego „tak, jak go nie było w teatrze krakowskim w roku 1901”, jest jednak — mimo całej możliwości do uchwycenia wierności — samoistnym, współczesnym dziełem sztuki, nie muzealną rekonstrukcją. (bo i być nią w pełni nie może). Jest żywe.. I dlatego sprawdza się w teatrze, dlatego może wrzucić.

✱

Sądzę, że inscenizację tę należałoby pokazać widzom, a przede wszystkim młodym widzom, młodzieży z całej Polski. I sądzę, że warto by pokusić się o jej utrwalenie na filmowej taśmie. Projektowano pierwotnie równoczesne wystawienie w Krakowie dwu wersji „Wesela”: owego „wznowienia” i nowatorskiej inscenizacji. Zamierzenie nie doszło do skutku. Ale istnieje filmowa wersja Wajdy. Dobrze by więc było, gdyby poprzez ekran wieść można artystyczną — i ideową! — duszkę na temat dwóch „Weseli”!